

Biały Dmuchawiec

Mateusz Pakuła

Scena 1.

Niebieski płatek i biały. Bo płatki śniegowe są różnego koloru w zależności od słońca. A obecne słońce jest niebieskie i białe bo jest zima. Dom z przybudówką sklepową „Lody napoje”. Karolina i ja wchodzimy do domu bo sama przybudówka jest zamknięta. W środku zastajemy dziewczynę szorującą na kolanach podłogę. Nie zwraca na nas uwagi. Zwraca na nas za to pani w średnim wieku. Pewnie właścicielka „Lodów napojów”.

WŁAŚCICIELKA LODÓW NAPOJÓW
Słucham.

KAROLINA
Przepraszamy bardzo. Można się tu napić może kawy jakiejś?

WŁAŚCICIELKA LODÓW NAPOJÓW
Nie.

JA
To znaczy to nie jest kawiarnia? Bo powiedziano nam że tu można się napić czegoś ciepłego.

WŁAŚCICIELKA LODÓW NAPOJÓW
Mamy rzeczywiście lody sprzedajemy ale teraz jest zima i jest zamknięte.

KAROLINA
A czy można skorzystać z łazienki? Z toalety?

WŁAŚCICIELKA LODÓW NAPOJÓW
Yyy. Tak. (Pauza.) Tak tak. Proszę. Tam w korytarzu w lewo.

Karolina idzie w kierunku. Pauza.

JA
To może póki koleżanka jest w toalecie. Korzystając z okazji mam takie pytanie. Bo my przyjechaliśmy tutaj z Krakowa żeby zbadać pewną sprawę. Chodzi o kobietę która kilka lat temu zamordowała swojego narzeczonego.

WŁAŚCICIELKA LODÓW NAPOJÓW
No tak no i łązi cholera po wolności! I to z uniesioną głową cholera łązi taka dumna i żyje sobie w Białym Dmuchawcu i mieszka w tym samym domu. Liszaj ja się tak samo nazywam jak ten jej narzeczoney bo to u nas dużo się ludzi podobnie nazywa ale to taka bardziej dalsza rodzina. Ale nie wierzę ja osobiście po prostu żeby to ona zrobiła sama tylko to musiało parę osób albo że w afekcie albo w zdenerwowaniu ten jej mąż.

JA
Ale ona nie poszła w ogóle do więzienia w końcu?

WŁAŚCICIELKA LODÓW NAPOJÓW
Nie no poszła poszła. Całe dwa lata tam w tym więzieniu się nabyła. No bo ciotkę z Ameryki jak się ma to tak można sobie zabijać kogoś kogo się chce bo są pieniądze. Ta ciotka prawnika jej wynajęła jakiegoś podobno takiego najbardziej najdroższego. No i poradź coś

człowieku na to że chłop leży w ziemi i się już nie ruszy nawet o pół metra a ta cholera wypindrzona wyubierana ze solarium na tej głupiej gębie se łązi normalnie jak gdyby nigdy nic nie zamordowała.

JA

A co mieszkańcy na to wszystko? Jak zareagowali jak to wszystko wyszło na jaw? Jak ona w ogóle jest tu traktowana po tym wszystkim?

WŁAŚCICIELKA LODÓW NAPOJÓW

No wie pan no ja osobiście do niej nie mam jakichś zastrzeżeń no ale ona człowiekowi pozbawiła życie a życie to jest życie proszę pana no i ja nie wiem może i to nie był dobry człowiek bo coś takiego było wcześniej że on ją nachodził i taki natrętny był no ale czy to taką karę się za to daje od razu? No to trzeba być bez serca i bez sumienia nawet że to tak spływa po niej. To jaka to musi być cholera? Ja osobiście do niej nic nie mam i ludzie we wsi większość to też się tym nie interesuje bo to nie jest ich sprawa i nie wtyka się nosa w takie sprawy i ja nie wtykam nosa w takie sprawy. Ten brat Liszaj tylko jak ją widzi jak ją spotka to krzyczy że morderczyni bo jeszcze tylko brat Jana żyje właśnie Władek bo rodzice to umarli już ojciec niedawno nawet umarł jakoś w październiku chyba. Może trochę później. To ona wtedy wyszła z więzienia. No i znajomi Liszaja też krzyczą za tą cholera że morderczyni ale raczej ludzie w wiosce nie interesują się takimi albo nie pamiętają już po prostu bo takie rzeczy lepiej nie pamiętać bo po co pamiętać? No to taka historia no o pieniądze to jej nie chodziło jak to morderstwo popełniała bo ona zawsze miała wiele pieniędzy od ciotki i sobie kupowała co chciała czy to samochód czy jakieś ciuchy. Dom jej ciotka ze swoich pieniędzy też zafundowała. Także na pewno nie o pieniądze poszło tylko nie wiem o co. O coś pewnie innego no bo ona wszystko miała. No i ja osobiście nie wierzę po prostu żeby to ona zrobiła sama tylko to musiało parę osób albo że w afekcie albo w zdenerwowaniu ten jej mąż. Bo ten jej mąż co wtedy jeszcze nie był jej mężem to on to pewnie właśnie zrobił. Może sam nawet za nią to zrobił zamiast jej. Zabił znaczy. To może była bójka jakaś i tak przypadkowo ten Jan się uderzył w głowę jak upadł walnął się mocno no wie pan jak to jest jak się człowiek walnie to może nawet umrzeć. I może to tak wyszło po prostu. Przypadkowa sprawa. A może w afekcie? Albo w zdenerwowaniu? No bo on tam chyba robotnikiem był co jej robili ten dom budowali. Ich było tam kilku no i może nawet w kilku tego trupa chowali. No ale jak oni z premedytacją to zrobili i ona że na to się zgodziła i na pewno w tym też była i jeśli nie ona zamordowała to patrzyła na pewno i wszystko widziała i się zgodziła. I to trzeba nie mieć serca ani nawet sumienia. Bo oni rozebrali podłogę a to wie pan kupa roboty gotową podłogę rozebrać jest. I wykopali dziurę i wrzucili go tylko tam w tą dziurę i ciało i rower. Potem zasypali wapnem i powlewali z dziesięć butelek denaturatu żeby nie śmierdziało. I ciało się prawie całkiem spaliło. Zniknęło całkiem. Tylko parę kostek zostało podobno i rama od roweru. No straszna cholera no. No a ten pokój co pod nim leżał ten trup to był potem podobno pokój dziecinny jej dziecka i tego jej męża. (*Pauza.*) No i pamiętam jeszcze że lody kupowała u mnie w lodziarni.

Karolina powraca z toalety.

KAROLINA

A wie pani może coś o kobiecie która kilka lat temu zamordowała swojego narzeczonego?

Scena 2.

Niebieski płatek i biały już na nas nie pada. Pogoda się popsuwa w deszczową depresję. Pensjonat „Morowy”. Karolina i ja dzwonimy w dzwonek ale nie spotyka się to z żadnym odzewem. Drzwi okazują się otwarte więc wchodzimy do środka. W środku zastajemy dziewczynę szorującą na kolanach podłogę. Nie zwraca na nas uwagi.

KAROLINA

Przepraszamy bardzo. Można się tu napić może kawy jakiejś?

DZIEWCZYNA

Yyy.

JA

Czy jeszcze nieczynne?

DZIEWCZYNA

Hy. No właśnie chyba nie wiem bo w sumie. Ale proszę zapraszam bardzo! (Pauza.) Proszę sobie usiąść gdzie państwo chce. (Pauza.) Zaraz przyniosę kawę. A śniadanie?

KAROLINA

Jeśli to nie kłopot.

DZIEWCZYNA

Hyhy. Właśnie nie no oczywiście że nie!

Karolina i ja siadamy przy długiej ławie. Dziewczyna znika w kuchni ale zaraz się pojawia niosąc dzbanek kawy i mleko. Niosąc też koszyk z bułkami pszennymi i talerz z serem żółtym i miseczkę z masłem. Dziewczyna stawia to wszystko przed nami i znów znika w kuchni i znów zaraz się pojawia niosąc dzbanek herbaty z cytryną i mleko. Niosąc koszyk z pieczywem jasnym i koszyk z pieczywem ciemnym i koszyk z pieczywem ziarnistym i talerz z pomidorem w plasterkach i talerz z ogórkiem w plasterkach i półmisek z filetem z indyka. Dziewczyna stawia to wszystko przed nami i znów znika w kuchni i znów zaraz się pojawia niosąc dzbanek soku pomarańczowego i mleko. Niosąc półmisek z polędwicą sopocką i półmisek z salami i półmisek z pasztetem i miseczkę z miodem i miseczkę z dżemem malinowym i miseczkę z powidłem śliwkowym i miseczkę z chrzanem i miseczkę z musztardą delikatesową i miseczkę z musztardą sarepską i talerzyk z kawałkiem tiramizu z kawałkiem napisu „W dniu urodzin!” z lukru.

KAROLINA

My tego wszystkiego nie zdołamy.

JA

Możemy zająć parę minut? Chcielibyśmy bardzo o coś zapytać.

DZIEWCZYNA

Yyy.

JA

Czy później?

DZIEWCZYNA

Hy. No właśnie chyba nie wiem bo w sumie.

KAROLINA

Jeśli to nie kłopot.

JA

Bo my przyjechaliśmy tutaj z Krakowa żeby zbadać pewną sprawę. Chodzi o kobietę która kilka lat temu zamordowała swojego narzeczonego. Wie pani coś o tym?

DZIEWCZYNA

O Jezusie ale mnie pan zaskoczył! Hyhy. Ja myślałam że coś innego w ogóle! Bo ja nic nie wiem o tym tylko coś tam słyszałam kiedyś ale nic nie wiem bo ja studiuje a tutaj to tylko tak w likendy. Także. Może właścicielka będzie wiedzieć bo ona jest już trzynaście lat tutaj właścicielką i może będzie coś wiedzieć.

Wchodzi właścicielka pensjonatu „Morowy”. To widać że właścicielka.

DZIEWCZYNA

O właśnie proszę panią ci państwo mają właśnie pytania do pani.

Dziewczyna staje za plecami właścicielki no i tak stoi.

WŁAŚCICIELKA PENSJONATU MOROWY

Państwo są z prasy tak?

KAROLINA

Tak. My przyjechaliśmy tutaj z Krakowa.

JA

Wie pani może coś o kobiecie która kilka lat temu zamordowała swojego narzeczonego?

WŁAŚCICIELKA PENSJONATU MOROWY

No słyszałam bo wszyscy słyszeli ale nie. Nie nie. Ja w ogóle się nie wypowiadam w takich tematach. To nie mój interes i ja w ogóle nie biorę w takich udziałach. Jak już mówiłam zajmuję się tym pensjonatem od trzynastu lat. Cechuje nas bardzo wysoki standard. Mamy tu basen z wodą nie chlorowaną tylko ozonowaną i mamy kręgle dwa rodzaje i mini golf w ogródku i gryla w ogródku z całym wachlarzem przypraw do gryla w ogródku. Posiadamy również salę taneczną a w niej nagłośnienie dyskotekowe techno enerdzi trans. Są dwa stoły bilardowe tylko na razie nie mamy kiji bo były święta akurat. Są też dwa piłkarzyki wynoszące cenowo dwa złote za grę. Są trzy elektroniczne tarcze do gry w lotki, cztery stoliki do pokera, pięć fliperów oraz sześć zestawów bierków. Można również z powodzeniem korzystać z szerokiego zakresu łazienek i toalet.

Dziewczynę napada atak śmiechu i trwa jakieś pół minuty. Dziewczyna zesikuje się co można zaobserwować na jej dżinsach i podłodze.

WŁAŚCICIELKA PENSJONATU MOROWY

No i co żeś znowu narobiła nasikała? Mam zawołać wujka? Władka? (Do mnie i do Karoliny.) Bardzo przepraszam. Mam ręce pełne roboty.

Scena 3.

Żółty płatek i biały. Bo płatki dmuchawca są różnego koloru w zależności od słońca. A obecne słońce jest żółte i białe bo jest lato. „Karczma u Furtki”. Tak się nazywa karczma w której aktualnie kipi od wesołości bo dzieje się właśnie czyjeś wesele jakiegoś państwa młodego którzy się wcześniej ożenili w kościele a teraz się właśnie weselą w „Karczmie u Furtki”. Jan Liszaj pije sobie mimo że nie został zaproszony bo barman go bardzo lubi oraz właściciel karczmy Andrzej Furtek także za nim przepada bo jest naprawdę równy kolo. To znaczy nie Furtek tylko Liszaj. Chociaż Furtek też. I nawet też barman.

JAN LISZAJ

Jestem Liszaj i mam wszystko w dupie.

BARMAN

Nie mów takich rzeczy Janek albowiem nie wszystko. Nie wszystko jeszcze stracone.

ANDRZEJ FURTEK

Ja jestem Andrzej Furtek. A ty jesteś naprawdę równy kolo Janek.

BARMAN

Przecież ona tak tylko plecie. Chyba nie zamknęła ci wszystkich furtek?

JAN LISZAJ

Co? Czego?

ANDRZEJ FURTEK

Napijmy się Janek! Dawaj Janek. Chluśniem to usniem!

Znaczne się nagle dzieje poruszenie przy stolikach. Przygrywający muzykę góralopolo chłopacy wracają właśnie z przerwy na kieliszeczek do swoich instrumentów muzycznych. Grają. Wokalista śpiewa.

WOKALISTA

Och jakże chciałbym ujrzeć dziewczynę
tę którą kocham w moim śnie.

Och jakże chciałbym mieć ją przy sobie
i czule szeptać kocham cię. Aj low ju!

O królowo moich marzeń!
O królowo moich snów!
Może kiedyś cię zobaczę
może kiedyś ujrzę cię znów!

Szybko mijały miłości dni
a dnia pewnego dostałem list.
W liście tym pisze że ma innego
i że dla niego serce swe da.

O królowo moich marzeń!
O królowo moich snów!

Może kiedyś cię zobaczę
może kiedyś ujrzę cię znów!

Marzenie minie jak w nocy trop.
Wtedy otworzysz oczy na świat.
Będziesz wylewać swe gorzkie łzy
że ja nie będę o tobie śnił.

O królowo moich marzeń!
O królowo moich snów!
Może kiedyś cię zobaczę
może kiedyś ujrzę cię znów!

Jan Liszaj rozplakuje się i przez dłuższą chwilę rozplacza. Barman i Andrzej Furtek poklepują go po ramieniach.

JAN LISZAJ

Policzki Elżbietki są jak zagonki ziół wonnych. Jak kwiatki wonnych rzeczy. Włosy jak stada kóz które wychodzą na hale.

ANDRZEJ FURTEK

Bez przesady Janek. Taka ładna to nie jest. Może rzeczywiście niegłupia z ryja ale bez przesady. Nie ma znowu czego żałować tak strasznie. Tyle jest dupek lepszych dokoła.

JAN LISZAJ

Oczy Elżbietki są jak sadzawki krasne stawy a jej nos jest jak wieża z kości słoniowych która patrzy w kierunku Damaszku.

BARMAN

Nie wygłupiaj się Janek.

JAN LISZAJ

Brzuch Elżbietki jest jako glanc kości słoniowej a pępek jako czasza okrągła która nie jest bez napoju.

ANDRZEJ FURTEK

Napij się Janek.

JAN LISZAJ

Elżbietko! Elżbietko!!! Piersi twoje są jako dwoje bliźniąt młodych sarenek albo jelonków albo cośtam.

BARMAN

A cera Elżbietki jako taktyka spalonej ziemi stosowana w Rosji carskiej w czasach wojen napoleońskich.

WOKALISTA

Adela już zakłada suknię cienką.
Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj.
Gdy spytasz ją dla kogo ta sukienka?

Dla kochasia który odszedł w siwą dal!

W siwą dal! W siwą dal!

Dla kochasia który odszedł w siwą dal!

Czerwone ma podwiązki pod tą suknią.
Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj.
Gdy spytasz ją dla kogo taki luksus?
Dla kochasia, który odszedł w siwą dal!

W siwą dal! W siwą dal!

Dla kochasia który odszedł w siwą dal!

U drzwi u drzwi jej tatuś czyści spluwę.
Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj.
Gdy spytasz ją na czyją to jest zgubę?
Na kochasia który odszedł w siwą dal!

W siwą dal! W siwą dal!

Na kochasia który odszedł w siwą dal!

Nad łóżkiem ślub stwierdzony rejestralnie.
Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj.
Gdy spytasz ją z kim żyła tak moralnie?
Z tym kochasiem który odszedł w siwą dal!

W siwą dal! W siwą dal!

Z tym kochasiem który odszedł w siwą dal!

Jan Liszaj rozplakuje się i przez dłuższą chwilę rozplacza. Barman i Andrzej Furtek poklepują go po ramieniach.

ANDRZEJ FURTEK

Nic się nie martw Janek. Ten Wiktor to chuj zboląły.

JAN LISZAJ

Pojadę po niej! Do niej! W siwą dal! Pojadę na rowerze który pożyczę od ciebie szlachetny barmanie!

BARMAN

Nie pij już Janek.

ANDRZEJ FURTEK

Usiądź Janek i napij się jak człowiek i się nie zachowuj jak jakaś baba bo mi gości weselnych straszysz.

JAN LISZAJ

Muszę jechać w siwą dal! Do końca wsi i o jeden dzień dłużej! Jedno ci muszę powiedzieć ci. Przeglądałam się w jądrach moich dni. Muszę powiedzieć ci. Że się przeglądałam w jądrach moich dni. A zanim jeszcze wyruszę to się jeszcze wysikam. A może nawet z toaletą połączy

nas coś więcej niż tylko męska przyjaźń. Połączy nas tajemnica może i nie wiadomo będzie jaka będzie prawda. Prawda?

ANDRZEJ FURTEK

Tylko jak zdejmiesz te swoje spodnie to potem je nie zapomnij.

Scena 4.

Niebieski płatek i biały nadal na nas nie pada. Karolina i ja stoimy przed drzwiami domu numer 12. Stoimy jak głupki i gapimy się w kłódkę i jak głupki śmiejemy się do niej a właściwie do wycieraczki która jest zrobiona z bokserków w reniferki.

JA

No chyba jak jest kłódka na drzwiach to go nie ma.

Pauza.

KAROLINA

Jak on ma na imię?

JA

Władek.

KAROLINA

Władek?

JA

Zapamiętuję dziewięćdziesiąt procent treści każdej rozmowy.

KAROLINA

Kto? Władek?

JA

Nie. Ja.

Z domu obok wychodzi mężczyzna koło trzydziestki prawdopodobnie że sąsiad Władka Liszaja a obok niego wychodzi kobieta koło trzydziestki prawdopodobnie że sąsiadka Władka Liszaja i jednocześnie prawdopodobnie żona sąsiada Władka Liszaja.

JA

Dzień dobry. Czy tutaj mieszka Władysław Liszaj?

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

No tu obok no. Jesteśmy sąsiadami.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

On zamieszkuje pod tą dwunastką a my pod trzynastką trochę pechowo ale my nie uznajemy takich przestarzałych zabobonów. A państwo w jakiej sprawie?

JA
W Elżbiety Surówki. Sprawie.

KAROLINA
Skąd wiesz że się tak nazywa?

JA
Nie wiem.

Sąsiedzi Władka Liszaja patrzą po sobie a Karolina patrzy po mnie.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA
Państwo są z gazety?

KAROLINA
Nie. Jesteśmy z wody i krwi.

Sąsiedzi Władka Liszaja patrzą po sobie a ja patrzę po Karolinie.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA
Słucham?

JA
Karolina zachowuj się jakoś.

KAROLINA
To był taki żart wie pani.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA
Pani przyszła tu z nas żarty stroić?

JA
Nie nie.

Sąsiedzi Władka Liszaja patrzą po sobie a Karolina i ja patrzymy po nich.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA
No chyba jak jest kłódka na drzwiach to go nie ma.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA
W sumie mówił że jedzie po jakąś część do czegoś i że będzie później.

JA
Będzie chciał rozmawiać w tej sprawie?

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA
Na pewno będzie chciał. Bo to on cały czas próbuje z tą sprawą bo to mu nigdy nie daje spokoju. To on doniósł na policję po tych czterech latach. Jakoś po pijanemu ktoś się wygadał do niego wie pan. Ten może mąż Elżbiety albo jakiś jego kolega kumpel. I powiedział że jak

będzie podskakiwał to też wylądował pod podłogą czy coś takiego. No i on wtedy zadzwonił na policję. Do tego Zarchiwum Iks wie pan.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

No my wiemy to co pisało w gazecie i właściwie nic innego nie wiemy i nawet nie wiemy jak się teraz nazywa ta Elżbieta bo Surówka się nazywała przed ślubem a po ślubie to nie wiem jak się nazywała. Nie wiemy bo po prostu jakoś się nigdy nie byliśmy jakimiś znajomymi specjalnymi.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

No Elżbieta Surówka no. Niewiele możemy powiedzieć.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

Władek Liszaj tylko z rodziny żyje bo rodzice to mu już wszyscy umarli. Ojciec jakoś umarł jak Janek zaginął i pewnie od tego szukania właśnie umarł chociaż nie ruszył się z domu bo miał szpotawą nogę. Ale taki wysiłek psychiczny podejmował że te swoje zdrowie co miał resztki to zrównał z błotem. Matka to niedawno nawet umarła i byliśmy nawet na pogrzebie no bo jesteśmy sąsiadami to jakoś tak wypadało. Jakoś tak w październiku. To chyba październik był takie gorąco a on ciągle w domu siedział i płakał że takie plugawe plagi na nim spadły. I chyba jakoś długo się zbierał z pieniędzmi na grób aż mu ksiądz do domu zawitał. I od tego czasu to mu nawet gacie nie ma kto uprać Władowi. A może zaraz zaraz. Może to ojciec umarł teraz? My byliśmy nawet na pogrzebie ale ja pamięć mam słabą i wypadło mi z głowy. No bo jesteśmy sąsiadami to jakoś tak wypadało. Jakoś tak w grudniu chyba. Pod koniec.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

No. To ona wtedy wyszła z więzienia. Prawnika podobno dostała takiego że z najlepszej półki wie pan. Tego co broni zawsze tych wszystkich mafiozów z Pruszkowa albo ze Starachowic albo.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

Weź ty się zamknij!

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

Co?

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

O mafiozów będziesz gadał? Lepiej weź dziecko wyjmij z wanny.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

Se jeszcze posiedzi to mu się nic nie stanie chyba najwyżej mu się ręce zmarszczą z nogami.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

Zapomnisz znowu i znowu zmarznie i będzie chore to dostaniesz po łbie i się skończy! No! Bo to bardzo wiele pieniędzy zawsze dostała od ciotki i sobie kupowała co chciała czy to dom budowała czy to samochód.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

No reno scenika se kupiła takiego czerwonego takiego wie pan metalika że taki poblask zawsze szedł po wsi jak przejechała że wszyscy wyglądali przez okno. Bo wtedy jeszcze nikt

tu we wsi za bardzo nie miał takiej maszyny tylko fiatami 125 pe się jeździło albo polonezem i to sraczkowate takie wszystko wie pan.

JA

Mówi pan o tych samochodach jakby to było dawno temu co najmniej.

KAROLINA

Właśnie.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

No. I ona jeździła se tak w kółko po wsi i się tak popisywała wie pan. Się lubiła popisywać chyba.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

Idziesz do tej wanny wyjąć czy nie?

JA

Elżbieta Surówka jak zamordowała Jana miała dwadzieścia jeden lat. On miał trzydzieści pięć podobno. To długo byli narzeczonymi?

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

No my wiemy to co pisało w gazecie i właściwie nic innego nie wiemy.

KAROLINA

Skąd ty wiesz że oni mieli tyle lat akurat?

JA

Nie wiem.

KAROLINA

W tym artykule sprzed tych dwóch lat to było?

JA

Nie wiem.

KAROLINA

A skąd wiedziałeś że Surówka się tak nazywa?

JA

Nie wiem! Mówię ci że nie wiem.

Sąsiedzi Władka Liszaja patrzą po sobie a Karolina patrzy po mnie.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

Ona chyba nienormalna była albo psychiczna jakaś bo przecież jej nic nie brakowało tylko że inny facet jej się spodobał. Poczula miętę do innego wie pan. Tylko że mordować od razu trzeba wtedy? To jest pytanie.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

On Wiktor się chyba nazywał no w każdym bądź razie chyba mówili na niego Wiktor i go zaraz wtedy pobrała jak Jan zniknął i chyba najtrudniej zrozumieć że postawili tą kołyskę mu na głowie właściwie. Chyba tak jakby na złość mu zrobiła bo przecież musiała pamiętać gdzie to ciało schowała. Schowali.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

Schowali bo razem schowali. Bo musiał jej ten Wiktor pomagać. Jak nie przy zamordowywaniu to przy tym chowaniu. Bo ona przecież taka mizerna i cicha.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

Ale wysoka przecież była jak modelka taka szwedzka no i nadal jest wysoka tylko ma krótkie włosy. Bo w więzieniu to przynajmniej jest sprawiedliwość że wszystkich tak samo traktują no ale oczywiście dopóki się z niego nie wyjdzie. I tylko się czeka żeby włosy odrosły bo tylko włosy muszą odrosnąć i wszystko jest w porządku.

KAROLINA

A rodzice Elżbiety żyją?

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

No o tym to niewiele możemy powiedzieć.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

Pogadacie se z Władkiem to on będzie wiedział. To wam powie.

JA

A w jakiej porze możemy go zastać jak państwo myślą?

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

Jan ją dręczył chyba tym często przychodzeniem pod okna a nikt tego nie lubi takiego upierdliwego zachowania się. Więc państwo też powinni się być na baczności.

JA

Dlatego pytam kiedy go możemy zastać. Władysława.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

Mówię panu że po prostu poczuła miętę do innego wie pan. Tylko że mordować od razu trzeba wtedy? To jest pytanie.

Scena 5.

Niebieski płatek i biały nadal na nas nie pada. Nie pada też na kościół z witrażami przedstawiającymi groźne nic konkretnego. Z kościoła wychodzi kondukt pogrzebowy. Trumna przewiązana szarfą z napisem Józef Liszaj 1958-2007. Kondukt wychodzi na ulicę i idzie ulicą. Przed bramą kościoła stoją dwie figury Matki Boskiej naturalnych rozmiarów. Dokładnie takie same tylko że jedna jest z dzieciątkiem na rękach a druga bez rąk. Karolina i ja wchodzimy do środka. W środku zastajemy wystrój pobożonarodzeniowy oraz dziewczynę szorującą na kolanach podłogę która nie zwraca na nas uwagi.

KAROLINA

Zobacz jakie serduszka wiszą z papieru.

JA

Co? Z czego wiszą? Zwisują?

KAROLINA

Papierowe. Chodź obejrzymy.

JA

No nawet ładnie te choinki z tymi wyglądają. Serduszkami.

KAROLINA

Zobacz. Na nich są dobre uczynki napisane. Dzieci pisały. Zobacz. Chodziłem na rolaty.

JA

Na rolaty?

KAROLINA

Pomagałam mamie piec ciasteczka. (*Pauza.*) Posprzątałam w swoim pokoju.

JA

Nie mówiłem brzydkich wyrazów.

KAROLINA

Dałam księdzu.

JA

Co?

KAROLINA

Dałam księdzu i dalej jest rozmazane jakby coś kapnęło na wyraz.

JA

Kapnęło na wyraz?

KAROLINA

Pewnie ciasteczka albo jakiś pasztet co mama zrobiła.

Pauza.

JA

Pewnie ciasteczka no.

KAROLINA

A tutaj to samo. Dałem księdzu.

JA

Dałam czy dałem?

KAROLINA

I też rozmazane jest dalej. (*Pauza.*) Zobacz. Znowu. Dałem księdzu.

JA

Marcin Barszcz. Lat dziewięć.

KAROLINA

Tamto też Marcin.

JA

Które?

KAROLINA

Chyba reszta dzieci powiesiła jedno serduszko.

JA

A może trzeba było na każdej choince powiesić jedno?

KAROLINA

No może.

Z zakrystii wychyla się ksiądz mały i brzuchaty. Świąte światło z głębi zakrystii wykonuje kołysanie po łysinie jego a oczy jego kaprawią na lewo i prawo.

JA

Dzień dobry.

KSIĄDZ

Niech będzie pochwalony się mówi w kościele chyba?

JA

Słucham?

KSIĄDZ

Niech będzie pochwalony!

KAROLINA

Na wieki wieków.

KSIĄDZ

Słucham?

KAROLINA

Mamy takie pytanie jedno delikatne.

Pauza.

KSIĄDZ

Ślub dwa tysiące.

KAROLINA

Nie nie!

JA

Nie. My przyjechaliśmy tutaj z Krakowa żeby zbadać pewną sprawę. Chodzi o kobietę która kilka lat temu popełniła grzech morderstwa na swoim narzeczonym.

KSIĄDZ

To o tym to ja nic nie powiem bo. Już tu byli tacy jak wy i nic dobrego z tego nie wynikło bo co mogło? (*Pauza.*) Państwo jesteście dziennikarstwem tak? No to już co powiedziałem to powiedziałem i myślę że nic dobrego z tego nie wynikło. I też wam na zdrowie na pewno nie wyjdzie jak będziecie tu tak chodzić i pytać bo. To są górale i w końcu się skończy ich cierpliwość. Ja wam po prostu ostrzegam i daję dobrą radę bo. Wiem jak to jest bo moja osoba też jest z Krakowa i od sześciu lat tutaj jestem.

JA

No to na pewno się ksiądz orientuje trochę w tej sprawie bo ona sześć lat temu się stała a dwa lata temu dopiero to wyszło na jaw.

KSIĄDZ

Ja już powiedziałem. To górale są i trudno nad nimi kontrolować bo. Czasem halny zawieje i się dzieje w wiosce taka sprawa. Ja też jestem z Krakowa tak jak wy. I trudno mi nad nimi kontrolować. Czasem halny zawieje a oni tacy są że często żyją raczej niepoprawnie bo taką mają już plugawą mentalność. Ja od sześciu lat zaciekle z tym. Żyję.

Pauza.

KAROLINA

A zna ksiądz Marcina Barszcza? (*Pauza.*) Proszę księdza?

Pauza.

JA

Barszcz nazwisko coś księdzu mówi?

Pauza.

KSIĄDZ

Co? Kto?

JA

Barszcz.

KSIĄDZ

A przychodzi a. Przychodzi przychodzi a. Przychodzi a jednego my. Przybył my. On przybył. Marcin tego dnia co był a. Od Marcina przychodzi wieczór najwcześniej a od Marcina przychodzi wieczór najwcześniej. Przychodzi wieczór najwcześniej a od Marcina przychodzi wieczór najwcześniej. A od Marcina wszystko a od Marcina przychodzi wieczór najwcześniej a od Marcina przychodzi wieczór najwcześniej. My co mieliśmy a. Nie. Nie.

JA
Co mieliście?

KSIĄDZ
Nie. Nie. Nie. Nie. Nie. Nie. Nie. Nie. Nie.

KAROLINA
Idziemy stąd. Do widzenia.

KSIĄDZ
Nie. Nie. Nie. Nie. Nie.

Scena 6.

Może chociaż jeden? Nie? Nie. Żaden płatek nadal na nas nie pada. Karolina i ja stoimy przed drzwiami domu numer 12. Stoimy jak głupki i gapimy się w kłódkę i jak głupki śmiejemy się do niej a właściwie do wycieraczki która jest zrobiona z bokserków w reniferki.

JA
No chyba jak jest kłódka na drzwiach to go nie ma.

Pauza.

KAROLINA
Jak on ma na imię?

JA
Pamiętam dziewięćdziesiąt procent treści każdej rozmowy pamiętasz?

Z domu obok wychodzi sąsiad Władka Liszaja a obok niego wychodzi sąsiadka Władka Liszaja i jednocześnie żona sąsiada Władka Liszaja.

JA
To znowu my bo już siódma. Nie wiecie państwo czemu go tak długo nie ma?

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA
No chyba jak jest kłódka na drzwiach to go nie ma.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA
W sumie mówił że jedzie po jakąś cześć do czegoś i że będzie później.

JA
No a o której pojechał?

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA
No jakoś rano.

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA
No niewiele możemy powiedzieć.

KAROLINA

My zaraz mamy pociąg ale za tydzień przyjedziemy tu i znowu będziemy kontynuować.

JA

Przekażą państwo że go szukaliśmy i że za tydzień będziemy?

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

A byliście zastaliście Elżbietę?

KAROLINA

Tak.

JA

Tak?

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

To nie pracowała dzisiaj?

KAROLINA

Nie.

JA

Nie?

SĄSIAD WŁADKA LISZAJA

To nie pojechała do pracy?

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

No przecież mówi pani że nie! Idź lepiej weź dziecko wyjmij z wanny.

Sąsiad Władka Liszaja wchodzi do domu.

KAROLINA

To przekażą to państwo panu Władysławowi że go szukaliśmy i że za tydzień będziemy?

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

Oczywiście że przekazemy. Jak moglibyśmy nie skoro Władek jest taki skory do tego żeby właśnie domagać się o tą sprawiedliwość jakąś co chyba wszyscy się zgodzimy że sprawiedliwość musi być prawda?

Sąsiadka Władka Liszaja przez dłuższą chwilę patrzy bez słowa w głąb swego domu.

SĄSIADKA WŁADKA LISZAJA

Bardzo przepraszam. Mam ręce pełne roboty.

Sąsiadka Władka Liszaja wchodzi do domu.

JA

Co ty gadasz Karolina? Przecież nie znaleźliśmy domu Surówki.

KAROLINA
Nie?

JA
No nie!

KAROLINA
No dobra no. To był taki żart tylko.

JA
Jaki kurwa żart?!

KAROLINA
Sraki! Ty też sobie stroisz żarty i nawet jaja ze mnie!

JA
Ja sobie stroję?

KAROLINA
Skąd wtedy wiedziałeś że Surówka się tak nazywa?

JA
O Jezu!

KAROLINA
No skąd wiedziałeś?!

JA
Nie wiem!

Scena 7.

Czarny płatek i czarny. Bo płatki dmuchawca są różnego koloru w zależności od słońca. A obecne słońce jest czarne bo jest noc i nawet nie pomaga to że jest lato. Jan Liszaj leży na rowerze na ulicy w samych bokserkach w reniferki. Wstaje ciężko ale w sumie wstaje. Próbuje kilkakrotnie wsiąść na rower ale mu się nie udaje więc go prowadzi.

JAN LISZAJ

Jestem Jan Liszaj i mam wszystko przed sobą. Ja jadę na rowerze ale średnio w to wierzę. Taki wierszyk niech będzie dowodem na mój artyzm mojej osoby i moje wielkie istnienie. Zawsze chciałem studiować jakiś artyzm. I co? (*Próbuje wsiąść na rower ale mu się nie udaje więc dalej go prowadzi.*) Nie jadę na rowerze bo wcale w to tak naprawdę tak jakby nie wierzę. Któryż to mamy rok? Kurwa niech to kurwa! Któryż to mamy miesiąc? Któraż to jest co się pokazuje jak zorza i piękna jak miesiąc i czysta jak słońce i ogromna jak wojsko uszykowane z chorągwiami? Wszystkie są takie a są nie takie. Wszystkie kobiety są takie ale tak tylko na początku to może wrócić się do początku? Może zawrócić? Bo jak wszystkie są takie a są nie takie to coś może być nie tak i wtedy wszystko będzie nie tak. Wszyscy sobie szukają małych dewastacji w sobie i w innych i po całym świecie. I winnych nie ma. Anielskie gehenny geny jak w genezis. Lawsonia i henna. Lawsonia i henna gdzieś tam hen

daleko. Wszyscy sobie szukają małych degustacji a chłopak i dziewczyna to normalna rodzina. Dwaj mężczyźni złali się we śnie. Nie nie chciałem tak tego powiedzieć bardzo cię przepraszam panie Wiktorze ale naprawdę tak nie możesz. I ciebie wybac mi Andrzej bo bardzo niesłusznie. Zresztą to nie wy się złaliście bo to był mój bardzo osobisty sen tak jak polskie wokalistki mówią o swojej że to osobista płyta. Tak i ja teraz mówię że ten sen to moja osobista płyta i nie było tam ciebie Wiktor ty chuju zbolały. Oj to nie ja powiedziałem Wiktorze! Powiedziałem tylko cytat a tak naprawdę to powiedział ten szlachetny barman który zapożyczył się dla mnie tym wiernym rumakiem który wcale nie chce się dosiąść bo wcale nie chce się dać dosiąść. *(Próbuje wsiąść na rower ale mu się nie udaje więc dalej go prowadzi.)* I tak właśnie kończy się świat. Nie hukiem tylko zupełnie na odwrót. Idę do ciebie kochanie żeby cię uratować z rąk tego potwora Wiktora. Do widzenia ci Andrzej może kiedyś cię zobaczę. *(Zwymiotowuje się.)* Pan kret koledzy. Nawet on ma swoją dynamiczną stronę bo pan kret i dziewczyna to normalna rodzina. Kurwa niech to kurwa! Głos jeży się w gardle. W sumie ciemne niebo i neonowe nici z grzybni w czarującym lesie jakby szedł zawsze z przodu i wykręcał grzyby jak żarówki i sprzątał światła instalując wokół mrok dokumentny. Szemrane płomyki i znikliwe runo oraz dyskretny wir pod stopy jak dyplomatyczny wykręt samej ziemi. Szept i zmrużenie piasku w oku źródła. Któryż to mamy rok? Któryż to jest co występuje z puszczy jako sługa dymu okadzony mirrą i inną wonnością droższą nad wszelaki proszek aptekarski? To ja? To może ja w takim razie? A jak nie ja to może jednak? A jak nie ja to jak? *(Próbuje wsiąść na rower ale mu się nie udaje więc dalej go prowadzi.)* Kiedy układ z lasem zjeżdża do podscenia i nowa publiczność trzęsie się ze śmiechu jak niebo w mżawce spadających gwiazd zachodzi zmiana w scenach mojego widzenia i jest ciepło gorąco wrzątek ukrop war i to tu. Ktoś zanurzył rękę. Ktoś nurza rękę w Białym Dmuchawcu. Nie trzeba być wariatem żeby tu mieszkać. Ale to bardzo naprawdę pomaga. Ktoś mnie prowadzi za zerwane parawany albowiem miłość mocna jest jak śmierć i twarda jak grób zawistna miłość. A węgle miłości są jak węgle ogniste i jak płomień gwałtowny i gwałtowny.

Ulicą idzie kondukt pogrzebowy. Trumna przewiązana szarfą z napisem Józef Liszaj 1958-2000. Kondukt mija Jana Liszaja i idzie dalej.

Scena 8.

Niebieski płatek i biały nadal na nas nie pada. Solarium „Turbo”. Karolina i ja stoimy chwilę i przyglądamy się zachęcającemu baneru. Wchodzimy do środka a w środku zastajemy cztery turbo laski w różnych wiekach późnogimnazjalnolicealnych i prawdopodobnie właścicielkę solarium. Wszystkie są pomarańczowe na twarzy i ciele. Wszystkie mają włosy blond i bure odrosty.

JA

Dzień dobry paniom.

KAROLINA

Chcielibyśmy porozmawiać o Surówce Elżbiecie. Jesteśmy z gazety.

WŁAŚCICIELKA SOLARIUM TURBO

Z gazety? Seryjnie?

TURBO LASKA 1

Elżbieta to dawno było jak tutaj była ale przychodziła tutaj czasami. Gdyż Janek jej nic nie zabraniał tylko potem Wiktor ten jej mąż jej zabraniał gdyż mówił żeby się dzieckiem zajmowała a nie że jej głupoty jakieś w głowie.

TURBO LASKA 2

I nic nie mogła zadbać o siebie ani nic.

TURBO LASKA 1

Kobieta w niektórych polskich domach jest dosłownie kurą domową ponieważ musi sprzątać prać i prasować i robić tego typu rzeczy. Ale w innych domach mężczyźni nie pozwalają kobietom pracować i wtedy mogą one robić co chcą. Bez skojarzeń oczywiście!

Turbo laski śmieją się perliście.

TURBO LASKA 2

Żaden mężczyzna nie musi robić zakupów i potem dźwigać ich do domu potem. Bołą nas też części intymne. Mężczyźni myślą że to śmieszne i że udajemy.

TURBO LASKA 1

I dziwią się że wydajemy dużo pieniędzy w sklepach. Ale jak tu się dziwić skoro musimy kupować na przykład podpaski, tampony, waciki i bieliznę i tego typu rzeczy? A kto kupuje rzeczy do jedzenia? Jedzenie jest drogie i na to idzie nasza wypłata a potem na ubrania musimy brać od mężczyzn.

TURBO LASKA 3

Jednak być kobietą jest wspaniale bo każda ma jakiś dar. Jedna jest piękna inna mądra.

WŁASCICIELKA SOLARIUM TURBO

Możecie nas trochę pokręcić. Tą kamerą pokamerować.

KAROLINA

Tak. Może później za chwilę. Chcielibyśmy się jeszcze dowiedzieć czy wiecie coś jak wyglądało jak chodzili ze sobą.

WŁASCICIELKA SOLARIUM TURBO

No on był dużo starszy od niej. Ale ona była wyższa od niego. A taka chuda była że czasem normalnie to mówiłam jej że jej normalnie zazdrozczę.

JA

Nie jest dziwny taki związek z taką różnicą wieku?

TURBO LASKA 2

Do osiemnastego roku życia chłopacy cofnięci są od nas o jakieś dwa czy trzy lata. Kiedy jakiś chłopak się nam podoba i mu się to uświadomi to się może na przykład zacząć się wyśmiewać.

TURBO LASKA 1

To jest bardzo przygnębiające.

TURBO LASKA 2

Mamy różne dylematy. Jak usiąść żeby wydać się chudsza. Jak się ubrać żeby się komuś spodobać. Trzeba się depilować żeby założyć spódnice.

TURBO LASKA 3

Kobieta na szczęście ma też swoje dobre chwile. Na przykład kiedy jest w ciąży albo ma swój pierwszy raz. Wtedy czuje się w stu procentach kobietą.

TURBO LASKA 4

Dobrze jest być kobietą gdy jest się zgrabną i ma się spory biust. Miło jest wtedy chodzić na plażę.

KAROLINA

Na plażę? W górach?

TURBO LASKA 3

Jesteśmy od mężczyzn ładniejsze a nawet zdarza się że mądrzejsze.

TURBO LASKA 1

Bycie kobietą to jest bardzo dobra rzecz choć w młodym wieku jak na przykład kilkanaście lat może to być trochę męczące. Pierwsza miesiączka jest bardzo bolesna. Jednak w dorosłym wieku może to być bardzo interesujące.

TURBO LASKA 2

Mamy dobry styl ubierania się a mężczyźni są dobitni tylko w łóżku tak uważam. Oczywiście czasem niektórzy umia gotować albo umia coś tam naprawić ale takich mężczyzn jest mało.

TURBO LASKA 1

Dokładnie. Ja mam chłopaka ale niestety nie wiem jaki on jest wewnątrz.

TURBO LASKA 4

Jeszcze nie spróbowałam smaku prawdziwej miłości.

TURBO LASKA 2

Chłopcy tylko grają w piłkę i niczym się nie przejmują i nic ich nie obchodzi i niczym się nie interesują. Dobrze że nie jestem mężczyzną bo gdybym była mężczyzną nie lubiłabym robić zakupów.

TURBO LASKA 3

Ja uważam że chłopcy nie powinni tak dyskryminować dziewczyn. Ale z drugiej strony zastanawiam się czy my nie dyskryminujemy również ich. Jest to bardzo trudny problem do rozwiązania który z różnych powodów jest zgłębiany już od wieków.

TURBO LASKA 2

Mamy dużo przywilejów. Możemy na przykład się malować. To jest duży plus ponieważ niektóre kobiety nie mają zbyt ciekawej cery. I wtedy makijaż jest pomocny.

TURBO LASKA 1

A mężczyźni cóż. Pozostają im tylko pudry i kremy które nie zatuszują zbyt wielu wyprysków.

JA

My już sobie pójdziemy. Dziękujemy. Do widzenia.

TURBO LASKA 2

To samo dotyczy ubrań. Kobiety mają o wiele większą możliwość wyboru. Na kobiety jest bardzo dużo ładnych ciuchów i butów. Dziewczyny mogą też robić sobie wiele ładnych fryzur.

KAROLINA

Gumy Turbo były rakotwórcze.

JA

Co?

Scena 9.

Niebieski płatek i biały nadal na nas nie pada. Karolina i ja stoimy przed drzwiami domu numer 12. Stoimy jak głupki i gapimy się w kłódkę i nie śmiejemy się. Z domu obok wychodzi mężczyzna koło trzydziestki ale inny a obok niego wychodzi kobieta koło trzydziestki ale też inna i w ogóle trochę nie wiadomo kim oni są. Dziwimy się wobec nich bo chyba i ja i Karolina kogoś sobie w nich przypominamy. Może księdza w tym mężczyźnie a w kobiecie którąś właścicielkę? Ale w sumie jakiego barmana? No w każdym razie ja na pewno sobie kogoś przypominam tylko tak na sto procent to nie wiem kogo i w tym cały jest ambaras. I już naprawdę mógłby paść na nas ten płatek. Chociaż jednego koloru.

JA

Czy zastaliśmy lokatorów?

SĄSIAD ALE INNY

A to państwo z gazety!

SĄSIADKA ALE INNA

Z wody i krwi! Haha! Bardzo to był śmieszny żart.

SĄSIAD ALE INNY

Czego sobie państwo życzycie tym razem?

SĄSIADKA ALE INNA

Może kawy się państwo napijecie? Albo może ciasto państwo zjecie?

SĄSIAD ALE INNY

Zapraszamy bardzo. Do śródeczka zapraszamy.

Karolina i ja patrzymy po sobie a sąsiedzi ale inni patrzą po nas.

JA

Przepraszam bardzo. Umówiliśmy się z lokatorami że przekażą panu Liszajowi. Chcieliśmy z nim porozmawiać.

SĄSIADKA ALE INNA
No tak no umówiliśmy się.

KAROLINA
Z państwem się umówiliśmy?

SĄSIAD ALE INNY
No a z kim?

Karolina i ja patrzymy po sobie a sąsiedzi ale inni patrzą po nas.

SĄSIADKA ALE INNA
No chyba jak jest kłódka na drzwiach to go nie ma.

SĄSIAD ALE INNY
W sumie mówił że jedzie po jakąś cześć do czegoś i że będzie później.

Karolina i ja patrzymy po sobie a sąsiedzi ale inni patrzą po nas.

SĄSIADKA ALE INNA
Może kawy się państwo napijecie? Albo może ciasto państwo zjecie?

SĄSIAD ALE INNY
Zapraszamy bardzo. Do śródeczka zapraszamy.

JA
Chyba zaszło jakieś nieporozumienie.

KAROLINA
Właśnie.

SĄSIADKA ALE INNA
No tak no mamy brudną podłogę bo jeszcze nie było dziewczyny co miała nam umyć podłogę i mamy brudną. Ale nie szkodzi chyba. Może kawy się państwo napijecie? Albo może ciasto państwo zjecie?

SĄSIAD ALE INNY
Zapraszamy bardzo. Do śródeczka zapraszamy.

JA
Przepraszamy bardzo.

SĄSIADKA ALE INNA
A może kawy się państwo napijecie? Albo może ciasto państwo zjecie?

SĄSIAD ALE INNY
Zapraszamy bardzo. Do śródeczka zapraszamy.

KAROLINA
Przepraszamy bardzo.

JA
Przepraszamy bardzo. Musimy już iść.

KAROLINA
Właśnie.

SĄSIAD ALE INNY
No cóż.

SĄSIADKA ALE INNA
No cóż. Pozdrawiamy i życzymy wszystkiego najlepszego. Niech was Bozia błogosławi w dzieciach. Przytulamy was do naszego serca!

Scena 10.

Niebieski płatek i biały nadal na nas nie pada. Karolina i ja stoimy przed drzwiami domu z wielką plastikową twarzą Świętego Mikołaja w oknie. Otwiera starsza pani najprawdopodobniej matka Elżbiety Surówki bo jest to jej dom a przynajmniej takie mamy podejrzenie. Uciesza się bardzo na nasz widok i od razu orientuje nas że jest głuchoniema bo mówi w dziwnym dialekcie.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Chodyee. Chodyee!

JA
Szukamy Elżbiety Surówki.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Nyea Eyi aue yed Hoyyka.

JA
Dominika?

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Ayah hyyde.

KAROLINA
Dominika?

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Yhy. Chodyee!

Karolina i ja wchodzimy do domu. Matka Elżbiety Surówki prowadzi nas do pokoju dzieciennego w którym dwa dzieci w wieku cztero i dwuletnim oglądają Toma i Dżerego.

JA
Może my jednak usiądziemy w kuchni proszę pani?

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Nyee. Chodyee!

JA
Wolelibyśmy w kuchni.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Chodyee. Yed Om y Eyy.

KAROLINA
Tom i Dżery?

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Yhy. Om y Eyy.

JA
Niech sobie dzieci oglądają.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Hoyyka ayah hyyde.

*Karolina i ja siadamy w kuchni przy stole a matka Elżbiety Surówki staje przy stole i tak stoi.
Pauza. Pauza. Pauza.*

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Hoyyka ayah hyyde.

JA
A Elżbieta w pracy?

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Ea yed mudya.

KAROLINA
Smutna?

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Yhy. Huahe i huahe. Buuu.

Do kuchni wbiega dziecko czteroletnie, prawdopodobnie chłopiec. Ma ze sobą krokodyla zabawkę.

KAROLINA
Cześć mały.

Dziecko zamiera. Pauza. Pauza. Pauza.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Hoyyka ayah hyyde.

JA

Jakąś masz fajną zabawkę chyba?

Dziecko uśmiecha się i kładzie swojego krokodyla zabawkę na stole. Wybiega z kuchni i zaraz wraca z dużym niebieskim klokiem duplo albo jakimś takim.

KAROLINA

Ale fajny zestaw! Myślisz że ten klocek się zmieści krokodylowi do buzi?

Dziecko uśmiecha się i próbuje wepchnąć duży niebieski klocek do buzi krokodyla. Matka Elżbiety Surówki daje mu po łapach rączkach.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI

Nyee! Nyee uyeeh!

Dziecko uśmiecha się i próbuje wepchnąć duży niebieski klocek do buzi krokodyla. Matka Elżbiety Surówki daje mu po łapach rączkach.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI

Nyee! Nyee uyeeh!

Dziecko przestaje się uśmiechać. Próbuje wepchnąć duży niebieski klocek do buzi krokodyla. Matka Elżbiety Surówki daje mu po łapach rączkach.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI

Nyee!!! Nyee uyeeh!!!

Matka Elżbiety Surówki wyrywa dziecku niebieski klocek z łap rączek i rzuca go w kąt. Wyrywa dziecku krokodyla zabawkę. Dziecko się rozplakuje i ucieka do pokoju. Matka Elżbiety Surówki roztrzęsionymi rękami pokazuje nam że krokodylowi wyrywa się zęby i on wtedy czasem kłapie buzią paszczą.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI

Yehho hubyee! Hubyee!

KAROLINA

Głupie? Przecież nam nie o zabawkę chodziło.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI

Ubayhe! Bayho ubayhe!

Pauza. Pauza. Pauza.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI

Hoyyka ayah hyyde.

Do kuchni wchodzi dziewczyna w wieku dwudziestoparoletnim najprawdopodobniej właśnie Dominika.

DOMINIKA
A państwo do kogo?

KAROLINA
No my jesteśmy z Krakowa.

DOMINIKA
A kim państwo są w ogóle? Mamo znów wpuściłaś obcych ludzi do domu!

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Nyee!

DOMINIKA
Tak! Wpuściłaś obcych ludzi! Będą nam znowu zadawać pytania!

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Nyee!

DOMINIKA
Widzicie co robicie?! Co tu robicie?! Czego od nas chcecie?!

JA
Właściwie nic. Chyba już sobie pójdziemy.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI
Nyee!!!

DOMINIKA
Chcecie wiedzieć jak Ela zabiła Liszaja tak? Nożem go zabiła! Sama! Bo ją gwałcił i zmuszał do wszystkiego! I jak ona miała dwanaście lat to on miał dwadzieścia cztery i już wtedy ją zmuszał i wszędzie wtykał jej swój penis! I tak przez osiem lat!

KAROLINA
I rodzina o tym nic nie wiedziała?

DOMINIKA
Proszę panią ona mu pisała listy do niego i błagała go żeby już nie wtykał ciągle nosa w nie swoje życie i prosiła żeby już dał jej spokój ale on wtedy jeszcze bardziej!

KAROLINA
Dlaczego nikt nic nie zrobił?

JA
Karolina idziemy!

KAROLINA
Dlaczego nikt nic nie zrobił?!

DOMINIKA

Myślicie że ona miała łatwe życie? Że ma łatwe? Jak była w więzieniu to jej mąż wziął i uciekł do Ameryki. Andżelikę wziął i z nią uciekł tą szmatą naszą siostrą najmłodszą i zabrali Eli dziecko bo Ela straciła prawa nad tym dzieckiem. Jak chcecie się dowiedzieć czegoś to proszę bardzo już dzwonię do Eli proszę bardzo!

Dominika wyjmuje z kieszki komórkę i wyklikuje numer.

JA

Nie trzeba naprawdę! My już idziemy.

DOMINIKA

Ela? Tu państwo pytania jakieś mają.

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI

Nyee!!!

Dominika podaje mi komórkę w moim kierunku.

DOMINIKA

Proszę bardzo! Ela.

KAROLINA

Weź Mateusz. Porozmawiaj z nią.

JA

Ja? Dlaczego ja?

KAROLINA

No bo ty lepiej umiesz z ludźmi.

JA

Ja? W ogóle nie umiem z ludźmi.

DOMINIKA

Bierze pan ten telefon czy nie?

MATKA ELŻBIETY SURÓWKI

Nyee!!!

Biorę ten telefon. Tę komórkę.

JA

Halo?

Scena 11.

Czarny płatek i czarny. Bo płatki dmuchawca są różnego koloru w zależności od słońca. A obecne słońce jest czarne bo jest noc i nawet nie pomaga to że jest lato. Leżę na rowerze na

ulicy w samych bokserkach w reniferki. Wstaję ciężko ale w sumie wstaję. Próbuję kilkakrotnie wsiąść na rower ale mi się nie udaje więc go prowadzę.

JA

Kurwa niech to kurwa! Co ja z tym rowerem tak? Przecież dopiero co. Dopiero co? Dwaj mężczyźni złali się we śnie. Pan kret. Nawet on ma swoją dynamiczną stronę i wystarczy go wywlec na lewą stronę. Kurwa niech to kurwa! Głos jeży się w gardle. (Zwymiotowuję się.) Któryż to mamy rok? Któryż to jest co. Co jest? Występuję z puszczy jako sługa dymu okadzony mirrą i inną wonnością droższą nad wszelaki proszek aptekarski. To ja? To może ja w takim razie? A jak nie ja to może jednak? A jak nie ja to jak? (Próbuję wsiąść na rower ale mi się nie udaje więc dalej go prowadzę.) Kiedy układ z lasem zjeżdża do podscenia i nowa publiczność trzęsie się ze śmiechu jak niebo w mżawce spadających gwiazd zachodzi zmiana w scenach mojego widzenia i jest ciepło gorąco wrzątek ukrop war i to tu. Ktoś zanurzył rękę. Ktoś nurza rękę we mnie.

Ulicą idzie kondukt pogrzebowy. Trumna przewiązana szarfą z napisem Józef Liszaj 1958-2000. Kondukt nagle zawraca i idzie za mną coraz to się zbliżając i zmniejszając dystans. Przyspieszam krok. Biegnę. Ulicą idzie dziewczyna z wiadrem i szmatą. Zatrzymuję się.

JA

Proszę panią! Niech mi pani dopomoże!

DZIEWCZYNA

Ja idę myć podłogę muszę w trzynastce.

JA

Niech mi pani dopomoże! Kondukt się zbliża pogrzebowy!

DZIEWCZYNA

Pan jest chyba pijany jakiś. (Pauza.) Niech pan idzie do domu na koniec wsi.

JA

Prosto?

DZIEWCZYNA

Niech pan idzie do domu na koniec wsi a tam uzyska pan święty spokój. Najlepiej pan zrobi jak pan właśnie tak zrobi.

Kondukt zbliża się. Biegnie ku mnie tłum rozszalały zawarty w tym kondukcie. Wsiadam na rower.

DZIEWCZYNA

W byciu aniołem nie ma nic ludzkiego a w byciu diabłem nawet owszem.

Udaję mi się wsiąść na rower. Jadę i co więcej oddalam się od konduktu. Jadę w bezpieczną stronę czyli.

JA

W byciu aniołem co? Kurwa może to był anioł?

Zatrzymuję się przed ostatnim domem we wsi. Dzwonię pukam wydieram się.

JA

Otwórzcie! Otwórzcie błagam was bardzo! Kondukt mnie goni pogrzebowy!

Drzwi otwiera ładna dwudziestoparoletnia dziewczyna. Na mój widok robi wielkie jak strach oczy.

JA

Proszę pani! Taka dziewczyna od podłogi mi powiedziała że ja tu mogę.

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

Co możesz co możesz?! Chyba ci się w mózg coś kompletnie pomyliło! Czemu w samych gaciach jesteś?

JA

Kondukt mnie goni pogrzebowy!

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

Jaja sobie ze mnie stroisz? Po co przyszedłeś?

JA

Co?

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

Gównno! Idź sobie. Wynocho!

JA

Bardzo panią proszę! Posiedzę sobie parę godzin. Nic więcej.

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

Janek! Idź stąd!

JA

Co? Jaki Janek?

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

Sraki! Tyle razy mówiłam żebyś już nie przychodził.

JA

Ale pani mnie z kimś myli chyba. Ja jestem Mateusz.

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

A ja jestem Święty Mikołaj!

JA

Ty jesteś Elżbieta?

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

Nie no naprawdę! Dostyc już! Wynoś się już!

Kondukt zbliża się. Biegnie ku mnie tłum rozszalały zawarty w tym kondukcie. Wpycham się do środka ostatniego domu we wsi. Zamykam drzwi od wewnątrz.

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

Wiktor! Wiktor chodź tu szybko!

JA

Posiedzę sobie parę godzin i sobie pójdę. Naprawdę! Nic nie ukradnę ani nic. Posiedzę sobie tylko.

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

Nic nie będziesz siedział. Wiktor! Liszaj się wepchał do domu!

Biegnie ku mnie wielki łysy mężczyzna najprawdopodobniej Wiktor. Wita mnie sierpowym ale nie wiem którym niestety bo już leżę na ziemi właściwie a on wali mnie w brzuch.

WIKTOR

Ty zbrojeńcu pierdolony pizdo w dupę jebana dasz wreszcie spokój dziewczynie?!

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

Wiktor wystarczy! Wyrzuć go tylko za drzwi! Wiktor słyszysz?! Przestań już! Wiktor!

Wiktor wyjmuję z kieszeni dość spory scyzoryk i błyszczy mi nim przed oczyma które mam już muszę się przyznać bez bicia raczej nieprzytomne.

WIKTOR

Ty zafajdany kulfonie kutafonie przydziesz tu jeszcze raz to poderżnę ci szyję rozumiesz?

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

Wiktor już go zostaw naprawdę!

WIKTOR

Mam ci pokazać że nie żartuję ani przez chwilę? Ani jaj sobie nie stroję? Mam ci uciąć coś kawałek?

JA

To jakaś pomyłka. Ja nigdy nie zrobiłem nic a nic złego.

WIKTOR

Co nie zrobiłeś zbrojeńcu?! Co nie zrobiłeś?!!!

ŁADNA DWUDZIESTOPAROLETNIA

Wiktor!!!

Scyzoryk scyzoryk. W mojej głowie scyzoryk. Wiktor dziabie mnie dziabie i dziabie. Scyzoryk scyzoryk. W mojej głowie telefony.

Scena 12.

Niebieski płatek i biały już pewnie nie padnie bo zaczyna padać deszcz. „Karczma u Furtka”. Przy barze siedzi Karolina z telefonem przy uchu a za barem stoi barman i nalewa Karolinie piwo czy jakiś inny napój chłodzący.

KAROLINA

No już sama nie wiem. Nie odbiera i nie odbiera. Jak on rozmawiał przez telefon tam w tym domu to ja słuchałam jak on rozmawia a właściwie słuchałam jak nic nie mówi do tej słuchawki tego telefonu tylko milczy tak do niej przeraźliwie i zupełnie nic nie mówi. I jakoś tak jakby się przeraźliwie uśmiechał nerwowo i nie wiem czy miałam jakieś złudzenie ale wydawało mi się przez chwilę że się zesikał i wydawało mi się że może ze strachu a może nie wiem po prostu nie mógł wytrzymać. No naprawdę nie wiem. A ja wtedy robiłam zdjęcie tej Dominice i zupełnie nie zauważyłam żeby wychodził a Dominika powiedziała że wychodził. Do toalety. Ale to potem bo najpierw mi powiedziała że ona nie chce żadnego zdjęcia i że najwyżej dziecku mogę zrobić jak sobie tak bardzo ubzdurałam. No i nikogo nie było w tej toalecie i wtedy to się przestraszyłam i uciekłam stamtąd. I może on tam jest a one go tam zabijają właśnie albo nawet gorzej coś mu robią. Ukryte piętno mu robią na przykład jak tym ludziom w gułagach. Rozgrzany pręt w dupę mu wkładają albo się znęcają jeszcze jakoś nad nim albo nie wiem. Torbę jego zabrałam bo ją zostawił i tutaj mam zdjęcie jego w jego legitymacji. I jak sobie pomyślę że nigdy już mu jej nie podbiją to mi rośnie i rośnie ta legitymacja w gardle jak jakaś taka bolesna angina. Aż mi się ciemno robi przed oczami. Może ja tak nie powinnam mówić ale się boję bo jak ja się teraz z tego wyjaśnię? Jak przyjechaliśmy tutaj to taka piękna była pogoda. W sumie szybko się posypała i wszystko nam się posypało. Szkoła powie dobry chłopak był jaka szkoda że Biały Dmuchawiec zabrał mi syna mojego! I jak ja się jej wyjaśnię z tego? Bo my w ogóle przyjechaliśmy tutaj bo dostaliśmy takie zadanie od profesora w szkole. To znaczy nie kazał nam tu przyjeżdżać ale taki pomysł wymyśliliśmy. Bo studiujemy reżyserię teatralną w Krakowie i mamy takie pomysły. Chociaż Mateusz studiuje taką trochę gorszą reżyserię bo dramaturgię no i jest dramaturgiem. Nie mylić z dramatopisarzem. To jest co innego dramaturg i dramatopisarz chociaż tak naprawdę to nikt nie wie tej różnicy. Znaczący to jest dramaturg. No może Niemcy wiedzą ale co oni tam wiedzą. Jakby go pan zobaczył to wie pan.

Do „Karczmy u Furtka” wchodzi Jan Liszaj. Siedząca przy barze Karolina nic nie zauważa bo może już jest lekko podpita albo coś.

JAN LISZAJ

No cześć Andrzej co się tak wszyscy zmyli?

ANDRZEJ FURTEK

My się znamy?

JAN LISZAJ

Co? Co ty Andrzej? Haha wiem! Coś nie tak się stało tak? Coś nie tak się stało Andrzej? Rozbiłem coś stłukłem coś? Podbiłem komuś legitymację na oku? Przeleciałem pannę młodą na oczach młodego pana?

ANDRZEJ FURTEK

Jaką pannę młodą?

JAN LISZAJ

No a kto się wczoraj żenił?

ANDRZEJ FURTEK

Nikt się wczoraj nie żenił proszę pana.

JAN LISZAJ

Nie wygłupiaj się Andrzej! No przecież Grażynka Niedźwiedź! (*Pauza.*) Z Robertem Barszczem! Sprawdzasz mnie czy co?

ANDRZEJ FURTEK

Proszę pana. Taki ślub miał owszem miejsce w tym miejscu ale to było już dawno dawno temu. I muszę powiedzieć że nie przypadają mi do gustu pana żarty i zaraz chyba muszę pana stąd po prostu wyprosić.

BARMAN

A to nie jest ten pani kolega co właśnie wszedł taki? Co rozmawia z Andrzejem Furtkiem?

KAROLINA

No nie! Mateusz! A ja cię szukam wszędzie!

JAN LISZAJ

Mnie?

ANDRZEJ FURTEK

Pani zna tego pana?

KAROLINA

Znam! To jest Mateusz!

JAN LISZAJ

Jaki Mateusz? Ja jestem Mateusz niby?

ANDRZEJ FURTEK

Może pani tego pana stąd weźmie bo wyraźnie jest w stanie nietrzeźwym i bardzo nieśmieszne żarty się go trzymają.

JAN LISZAJ

Andrzej daj spokój! Nie poznajesz mnie? Przecież to ja! Cały ja! Janek Liszaj!

KAROLINA

Mateusz to nie jest śmieszne dobrze ci pan mówi.

JAN LISZAJ

Nie jestem żaden Mateusz!!!

ANDRZEJ FURTEK

Proszę nie unosić głosu! A jak pan chce go unosić to wyjść na zewnątrz proszę od razu!

KAROLINA

Chodź Mateusz wyjdziemy sobie na powietrze i pooddychamy.

JAN LISZAJ

Jezusie słodki babo odwal się ode mnie przecież ja cię nie znam!

KAROLINA

Mateusz jak ty się do mnie wyrażasz?!

JAN LISZAJ

Andrzej weź tą babę ode mnie!

ANDRZEJ FURTEK

Proszę wyjść! Zakłóca pan wszystkim jedzenie i picie!

JAN LISZAJ

Andrzej ja jestem Janek! Mam ci to udowodnić? Andrzej!

Andrzej Furtek łapie Jana Liszaja za fraki i wyprowadza na zewnątrz siłowo.

ANDRZEJ FURTEK

Nic mi nie będziesz udowadniał! Mówię grzecznie do ciebie żebyś wypierdalał za drzwi to wypierdalas za drzwi a jak nie to ci pomogę! Nie będziesz mi tu pojebie skończony bzdury gadał i pamięć obrażał o znajomych! Zakaz wstępu! Pani też! Jak się ma takich znajomych to się sownie płaci w życiu.

Jan Liszaj podnosi się z mokrego piachu przed „Karczmą u Furtka”. Karolina stoi obok dosyć nieruchomo.

JAN LISZAJ

Co mu odbiło?! Kurwa oszaleli wszyscy zwariowali normalnie! Całkowicie wszystkich oszalało! Nawet głupiej kałuży odbija się chmurami.

KAROLINA

Mateusz uspokój się trochę. Jakiej kałuży? Co ci się stało? Dlaczego tak się niepoważnie zachowujesz? Zrobił ci coś ktoś?

JAN LISZAJ

Mówiłem już jestem Jan Liszaj! (*Pauza.*) Nie znam pani. Myli mnie pani nie wiem nawet z kim. Wszystko jedno z kim. Może pani mylić nawet z Kim Basinger. Tylko błagam nie za pomocą werbalną!

KAROLINA

Dobrze.

JAN LISZAJ

No. Chociaż tyle.

KAROLINA

Czyli jesteś Jan Liszaj tak?

JAN LISZAJ

No nareszcie! Chce pani mój dowód osobisty zobaczyć?

KAROLINA

Chcę.

Jan Liszaj przeszukuje kieszenie ale nic w nich nie znajduje więc się zdenerwowuje i wstaje i idzie przed siebie.

JAN LISZAJ

Kurwa wszystko złodziejstwo. Co to w ogóle za ciuchy beznadziejne mam na sobie? No wszystko naprawdę złodziejstwo. Wszędzie tylko kradną i kradną. I zabijają. Wszystko po cztery złote ci zrobią. Zęby ci wybiją po cztery złote i oczy wydlubią i nogi połamią i kark skreca. Nawet nie po cztery tylko nawet po złotówce. Na gumę Turbo starczy to się opyla jednemu czy drugiemu schylić po kamienia i walnąć kogoś w niewinną twarz.

KAROLINA

Poczekaj! Gdzie ty idziesz?

Jan Liszaj zatrzymuje się i nieopatrznie popatrze się w kałużę.

JAN LISZAJ

Nawet głupiej kałuży odbija się chmurami. (Pauza.) A to kurwa co to jest? Co mi się z twarzą zrobiło? To nie moja twarz! To nie moje ręce są! Co to za dom?! Nie było go tu wczoraj! Jezusie słodki Janek obudź się z tego!

Dzwoni komuś komórka. Chyba Karolinie. Tak. Karolinie dzwoni. Karolina przeszukuje kieszenie w poszukiwaniu komórki i w końcu odbiera.

KAROLINA

Halo?

Scena 13.

Scyzoryk scyzoryk. W głowie Jana Liszaja scyzoryk to chyba jest to co Karolina widzi po pierwsze. A widzi to po pierwsze bo przecież nie ona decyduje na jaki widok otwierają się jej oczy no i po prostu ma akurat bardzo pechowo oczy z takim widokiem. A to co widzi po drugie i po trzecie i po czwarte to są części wielkiego tysego mężczyzny Wiktora. A to co widzi na końcu to ciemność w pomieszczeniu które ją pomieszcza oraz jej osobista akurat ciemność umysłowa która nie pozwala jej wiedzieć to co my tu sobie wiemy.

KAROLINA

Gdzie ja jestem?

WIKTOR

No w domu jesteś. Weź się do kupy i już nie omdlewaj w tym korytarzu bo trzeba go gdzieś schować.

KAROLINA

Co? Kogo? Kto ty jesteś?

WIKTOR

Polak kurwa mały! No weź no się już.

KAROLINA

Ja nic nie rozumiem a nic. Jak ja się tu znalazłam? Moja pamięć nie może sobie tego w ogóle przypomnieć.

WIKTOR

Elżunia to ja jestem no. Wiktor.

KAROLINA

O nie!

WIKTOR

Co nie?! Co nie?! Wstawaj już i nie użalaj tak. Zabiła gościa a teraz się na delikatną pozuje.

KAROLINA

Jak zabiła? Kto? Jakiego gościa?

WIKTOR

No ty zabiłaś. Razem zabiliśmy razem ze mną.

KAROLINA

O nie!

WIKTOR

Wstawaj już! Najpierw mi kwiczysz jak zarzynana wieprzowina że Wiktor Wiktor szybko szybko bo Liszaj mi do domu włązi i na mnie mi włązi! A teraz co? Boisz się ruszyć dupą nawet i boisz się mi pomóc? Nie łaska ze mną wynieść gdzieś to ścierwo tak? Nie łaska mi pomóc? Głupia ty mała babo! Ty morderczyni z bożej łaski! Ty dziewczynko kurwa z zapawkami zamiast jakichś porządnych rąk i jakichś w ogóle nóg. Ty siarczany łbie zwariowany! Człowiek robi co ma zrobić a inni by tylko w telewizor patrzyli i z przed siebie jedli i pod siebie srali i rzygali i się trwale ondulowali razem z fotelem i pilotem do seriali i top trendów. A człowiek musi robić co musi robić i odwala mokrą pracę a potem jeszcze pretensje musi wysłuchiwać i krzywienie ryja oglądać!

KAROLINA

Ja nie jestem tą osobą za którą mnie masz!

WIKTOR

A kim niby kurwa?! Za kogo ty się masz?!

KAROLINA

Zaraz się zwymiotuję. Muszę do łazienki.

Karolina wstaje i szybko zmyła swym krokiem Wiktora i bardzo szybko otwiera drzwi i bardzo bardzo szybko wybiega na ulicę. Czarny płatek i czarny. Bo płatki dmuchawca są różnego

koloru w zależności od słońca. A obecne słońce jest czarne bo jest noc i nawet nie pomaga to że jest lato.

WIKTOR

Czekaj! Gdzie ty idziesz? W gołych nogach biegiesz! Kałuże są wszędzie a ty w gołych nogach! Nie chodź po wodzie! Nie biegaj po tej wodzie słyszysz?! Ty siarczany łbie zwariowany ty dziecko moje od tego poronisz! Ty masz dziecko w brzuchu ty głupia mała babo!

Ulicą idzie kondukt pogrzebowy w tą samą stronę co Karolina biegnie. Trumna przewiązana szarfą z napisem Józef Liszaj 1958-2000. Karolina mija Kondukt i zatrzymuje się dopiero przed drzwiami solarium „Turbo” w którym się świeci. Słyszy głos jakiejś turbo laski.

GŁOS JAKIEJŚ TURBO LASKI

I mówię mu cześć Marcin fajnie że przyszedł a on że to naprawdę fajnie że mnie w życiu się odważył i spotkał i ja mu że też się czuję fajnie a on że to strasznie fajnie.

Karolina się wobec tego głosu ośmiela i puka i wchodzi przez drzwi solarium do solarium.

TURBO LASKA 1

O cześć Elżbieta co ty szukasz w nocy w takiej późnej porze?

TURBO LASKA 2

Chodź no na godzinkę na solarkę.

TURBO LASKA 3

Być kobietą jest wspaniale bo każda ma jakiś dar. Jedna jest piękna inna mądra.

TURBO LASKA 1

Chodź się rozgrzejesz na solarce.

Turbo laski okrążają Karolinę dookoła jej osoby prawie całkiem szczelnie ale jest ich cztery tylko tych turbo lasek więc nie całkiem.

TURBO LASKA 2

Kobieta na szczęście ma swoje dobre chwile. Na przykład kiedy jest w ciąży albo ma swój pierwszy raz. Wtedy czuje się w stu procentach kobietą.

TURBO LASKA 3

Chodź wejdiesz na solarkę i ogrzejesz sobie naskórek a solarca pomaluje twój skórzany świat na pomarańczowo i na fioletowo.

TURBO LASKA 1

Dobrze jest być kobietą gdy jest się zgrabną i ma się spory biust. Miło jest wtedy chodzić na plażę.

TURBO LASKA 4

Chodź ogrzejesz sobie naskórek aż do mięśni a promień ultrafioletowy trafi ci przez skórę do żołądka a przez żołądek do serca. A na końcu do dziecka w twojej żeńskiej macicy.

TURBO LASKA 3

Jesteśmy od mężczyzn ładniejsze a nawet zdarza się że mądrzejsze.

TURBO LASKA 2

Rozpali się twój siarczany łeb w złotej gorączce kąpeli słonecznej i nie szkodzi że sztucznej bo twoje nogi będą cieniutkie i łamliwe.

TURBO LASKA 4

Bycie kobietą to jest bardzo dobra rzecz choć w młodym wieku może to być trochę męczące.

TURBO LASKA 1

Twoje nogi będą czarne i będą czarne rozdwojone mieć końcówki. Usmażą się i będą skwierczeć. A ręce ci wtedy zaczną płakać gorzko. Też się usmażą i też będą skwierczeć.

KAROLINA

Puśćcie mnie bardzo błagam!

TURBO LASKA 2

No coś ty! Chodź na solarkę!

TURBO LASKA 3

No chodź na solarkę!

TURBO LASKA 4

No chodź na solarkę!

TURBO LASKA 1

Obrócisz się w lewo? Obrócisz się w prawo? Już nie masz wyjścia. Obróć się w pył.

Karolina wyrywa się jakoś cudem czy może sprytnym fortelem cielesnym. W każdym razie się wyrywa i ucieka przez drzwi i biegnie i dyszy. I parska i sapie. I pot z niej kapie i na pewno też ma już wcześniej zesikane majtki i w sumie nie dziwota. Wiadomo oczywiście że posikać to okropne się. Ale zdarza się i nie śmieje się dziadku z czyjegoś upadku. Turbo laski postępują za nią czyli ją nieuchronnie lecz z umiarem gonią. Z naprzeciwka idzie ulicą kondukt pogrzebowy tym razem w przeciwną stronę co Karolina biegnie bo Karolina biegnie pechowo w inną niż tamtym razem. Trumna przewiązana szarfą z napisem Józef Liszaj 1958-2000. Kondukt na jej widok przyśpiesza do niej swój krok i wymawia jej groźne słowa. A jeszcze dom przy drodze akurat jest domem obok domu numer 12 czyli powiedzmy to sobie wprost domem numer 13 i stoi przed nim sąsiad Władka Liszaja i sąsiadka Władka Liszaja a za nimi stoją też ci inni i nie słowem lecz uśmiechem i gestem zapraszają Karolinę do siebie na kawę czy herbatę czy ciasto. A niedaleczko opodal krzaczka stoi dziewczyna z wiadrem i szmatą.

DZIEWCZYNA

Niech pani idzie do domu na koniec wsi a tam uzyska pani święty spokój. Najlepiej pani zrobi jak pani właśnie tak zrobi.

KAROLINA

Ale ja stamtąd uciekłam!

DZIEWCZYNA

No to wracaj. Bo ci zabiją cię razem z macicą i z perłą co jeszcze jest piaskiem. Ból pękania i się palenia to jasnie wielmożny ból. On będzie twoim jedynym zmysłem oraz każdymi twoimi zmysłami.

Turbo laski są tuż tuż i kondukt już też jest tuż tuż.

KAROLINA

Błagam bardzo ja mam w sobie dziecko!

Pauza. Pauza. Pauza. Stop. Stop robią turbo laski i stop robi kondukt pogrzebowy. Stop robią sąsiedzi i dziewczyna z wiadrem i szmatą. Stop robi prawie wszystko. Karolina dostaje esemes od zastrzeżonego numeru i ten esemes brzmi tak: Karolino droga już chyba nam wystarczy. Kiedy stoisz na tej niewłaściwej drodze ja już właściwie skończyłem ten dramat. Właśnie go kończę. Mógłbym napisać że radość pisania czy że zemsta ręki śmiertelnej ale to chyba nie ma sensu. Patrzę sobie w chwili obecnej na pocztówkę z krecikiem i jego koleżanką myszką i na tej pocztówce krecik wystosowuje w powietrze różowe bańki. W jednej łapce utrzymuje kubeczek czy coś tam a w drugiej wielgarną jak na krecika przystało słomkę. Tymczasem koleżanka myszka biegnie w podskokach do niego i osobiście jestem pewien że krecik jej zaraz wbije tą wielgarną słomkę w oko. To jest zwykła pocztówka więc kadr jest szczęśliwie dla myszki zatrzymany w nieruchomości. Ale nie wiem po co ja to gadam do ciebie znaczy piszę. Teraz czarami już nie władam i własną tylko moc posiadam. Lecz ludzie gadają i gadają. Ludzie gadają o końcu świata który nastąpi gdy Murzyn zostanie wybrany na Boga. Na Bożię. Na Bożię który wszystkich skara. Nie słysz tego. Naprawdę tego nie słysz. Ja mam owszem świadomość. Że nie możesz przeżyć tego świata. Że to piękno ludzkie wyrasta poza twoją głowę. Że okrucieństwo wyrasta poza twoje ręce. I ten przełęk że jedynie okrutne jest piękne bo tylko takie ma szansę nie być tandetną gównością. Poza tym stara śpiewka i ciągle ta sama piosenka. Wielokrotnie pytałem się wszystkiego dlaczego ja to ja i myślałem że to strasznie niepojęte. Że ktoś idzie obok mnie i widzi mnie tak jak ja siebie nie widzę i nie posiada mnie w środku i nie posiada się wobec tego z radości lub zazdrości. Albo że nie posiada mnie w środku więc nic nie posiada w środku tylko jest w środku cały czarny i ogluchły. Ciemność nas otacza ale co można na to poradzić? Co na przykład robią nieuczciwi listonosze? Zabierają wszystkie moje wiersze i dramaty które ciągle wysyłam na różne konkursy i wrzucają wszystkie w ogień. Widzę płomienie i tak dalej. Lecz nie dbam o to i tak dalej. Oni palą wszystko co mam i tą odrobinę co posiadam. Nie dbam o to i tak dalej. Najdoskonalszy poemat skierowany do pustki byłby aktem odwagi. Czymś całkiem odmiennym. Czymś całkiem innym niż wszystko inne. A jak się skieruje poemat do czegoś chaotycznego to się jest tchórzem czyli się jest skrojonym na miarę naszych czasów czyli skrojonym odpowiednio. Czyli chyba nie jest ze mną aż tak bardzo nieodpowiednio? To tyle z takich rzeczy. Naprawdę fajnie że urządziliśmy sobie w życiu tą wycieczkę i poznaliśmy rdzennych ludzi z Białego Dmuchańca. Seryjnie. Naprawdę fajnie. Taki Biały Dmuchańca kto by pomyślał co nie? Teraz podmuchać sobie i już. Przez chwilę będziesz miała ziazi ale do wesela powinno się zagoić. Teraz dmuchnij i już. Rzeczy stąd widziane rozwieją ci się zaraz a Bozia zabierze na opuszku kurz. Nie wiem co jeszcze ci napisać bo naprawdę już nie wiem. Chyba muszę już kończyć bo wiesz. Ple ple ple. Ple ple ple.

Teksty wykorzystane:

Robert Creeley *Nieuczciwi listonosze*, tłum. Teresa Truszkowska (fragmenty na str. 40, scena 13).

Anna Dziewit *Być kobietą* (fragmenty artykułu na str. 21, 22, 23, 38 i 39, scena 8 i scena 13).

Andrzej Sosnowski *Małe dewastacje* (fragmenty na str. 19, 20 i 30, scena 7 i scena 11).

O królowo (tekst piosenki zespołu *Baciarzy* na str. 6 i 7, scena 3).